

# Ukryte nieszczęścia

W czasie wielkich klęsk żywiołowych działania charytatywne nabierają rozmachu. Widzimy pełne wspaniałości porywy ludzi pragnących naprawić wyrządzone szkody, ale obok tych nieszczęść, które dotyczą wszystkich, znaleźć można też tysiące nieszczęść osobistych, a tych nikt już nie zauważa, ludzi spędzających noc w nędzy bez słowa skargi. To właśnie takie przykłady niedoli, zupełnie nieznanne i pozostające w ukryciu, prawdziwa wspaniałość potrafi odnaleźć, nie czekając, aż ktoś sam przyjdzie z prośbą o pomoc.

Kim jest ta elegancka kobieta w niewyszukanym, ale schludnym stroju, za którą kroczy młoda dziewczyna – równie skromnie ubrana? Weszła do domu wyglądającego na obskurny, gdzie z pewnością ją znają, gdyż witana jest u drzwi z szacunkiem. Dokąd idzie? Wchodzi na poddasze – tam leży matka otoczona małymi dziećmi. Gdy kobieta wchodzi, na ich wychudzonych twarzyczkach pojawia się radość. Przybywa bowiem ulżyć ich bólom. Przynosi im to, co niezbędne i okrasza to słodkimi, pocieszającymi słowami, dzięki którym jej dar jest przyjmowany bez wstydu – ci nieszczęśnicy nie są przecież zawodowymi żebrakami.

Ojciec trafił do szpitala i w czasie jego obecności matka nie jest w stanie zapewnić im bytu. Dzięki pomocy te biedne dzieci nie będą cierpieć ani mrozu, ani głodu. Pojdą do szkoły ciepło ubrane, a matczyne mleko nie zabraknie dla najmłodszych. Jeśli wśród nich ktoreś jest chore, żadna pomoc nie będzie dla niego ujmą. Stamtąd kobieta udaje się do szpitala, by i ojcu zanieść trochę otuchy, a także uspokoić go, informując, że jego rodzina ma się dobrze. Na rogu ulicy czeka na nią wóz, który wygląda na prawdziwy skład wszystkich tych rzeczy, które ona znosi swoim podopiecznym, odwiedzanym przez nią regularnie. Nie pyta się ich ani o wyznanie, ani poglądy, gdyż dla niej wszyscy są braćmi i dziećmi Boga. Gdy zakończy swój obchód, mówi sobie: „Dobrze rozpoczęłam dzień”.

Jak się nazywa? Gdzie mieszka? Nikt tego nie wie. Dla cierpiących jej imię niewiele mówi, ale jest dla nich aniołem pocieszenia. Dlatego też wieczorem setki modlitw wznoszone są za nią do Stworcy: katolicy, Żydzi, protestanci – wszyscy ją błogosławią.

Dlaczego zakłada na siebie tak skromne ubranie? Dzieje się tak, bo swoim bogactwem nie chce urazić ubogich. Dlaczego towarzyszy jej córka? Ponieważ pragnie nauczyć ją, na czym polega dobroczynność. Jej córka również chce działać charytatywnie, ale matka mówi jej: „Cóż możesz dać, moje dziecko, ty, która sama nic nie masz? Jeśli ja dam ci coś, co możesz przekazać innym, jaka będzie w tym twoja rola? Tak naprawdę to ja będę pomagać, a tobie przypadnie za to zasługa – to niesprawiedliwe. Gdy chodzimy odwiedzać chorych, pomagasz mi zajmować się nimi. Gdy o kogoś się troszczymy, dajemy już coś od siebie. Czy to nie wydaje się wystarczające? Nie ma nic prostszego. Naucz się robótek ręcznych, a dzięki twojej pracy te małe dzieciątka będą miały ubrania. W ten sposób dasz im coś od siebie”. W taki sposób ta matka – prawdziwa chrześcijanka – wyjaśnia córce, jak należy wcielać w życie zasady, których uczył Chrystus.

Czy jest ona spirytystką? A czy to ważne?

To kobieta tak naprawdę należąca do elit, gdyż tego wymaga jej pozycja. Nikt nie wie jednak, czym się zajmuje, gdyż zależy jej jedynie na zdobyciu uznania u Boga; zależy jej, aby czuć się dobrze sama ze sobą. Niemniej pewnego dnia w wyniku nieprzewidzianych okoliczności do jej domu trafia jedna z podopiecznych, która wykonywała dla niej jakąś pracę. Gdy ta ją rozpoznała, od razu chciała wyrazić słowa wdzięczności swojemu dobroczyńcy. „Pst – odpowiedziała jej kobieta. – *Nie mów o tym nikomu*”. Tak uczył Jezus.

Źródło: Ewangelia według spirytyzmu ; rozdział XIII